№ 16. Pabjanice, Środa dnia 25 Lutego 1914 r. Rok II.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40 Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej"**, ulica Ś-go Rocha № 23, **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronicy po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

FRANCUZI O POLAKACH.

Ogromna poczytność wpływowych organów prasy francuskiej zwłaszcza Matin'a pozwala identyfikować opinję ogółu francuskiego z opinją prasy. Szczególniej stosować się to może do urabiania opinji o sprawach polskich, które jedynie z prasy francuskiej francuzom są znane.

Otóż przekonywamy się że obecnie i francuzi stanęli w szeregach polakożerczych. Oto co w „Tygodniku Polskim" pisze między innemi w swej korespondencji z Paryża, na podstawie artykułów prasy francuskiej p. Stefan Auerbach:

„Niedawno temu rozmawiałem z bardzo wybitną postacią dyplomatyczną: kandydatem na prezydenta republiki portugalskiej, senatorem Magalhaesem Limą. Pierwsze słowa, jakie do mnie wyrzekł, były następujące:

— Powiedz mi pan, dlaczego wy, Polacy, jesteście tak okrutnymi? Uważałem was za naród kulturalny, a tymczasem okazuje się, że ze wszech stron nazywają was barbarzyńcami. W Courrier Européen czytałem, że prześladujecie Rusinów gorzej, niż Torquemada heretyków. Wyprawiacie w Galicji takie hece, jakich środkowa Afryka powstydziłaby się. Podobno nauczycielki wasze, które uczą dzieci rusińskie w szkołach galicyjskich, są to same... prostytutki. W parlamencie austryjackim pokazują koszule, maczane przez was we krwi rusińskiej. W Guerre Sociale czytałem, że żydów wprost żywcem smażycie, urządzacie pogromy, stanowicie awangardę antysemityzmu w Europie; to samo prawie czytam w każdym numerze Annales des nationalités, a ostatnio i w Journal'u bąknęli o was, jako o prześladowcach. Powiedz mi pan szczerze, czy wszystko to jest prawdą? Wszak nie sposób wyssać z palca tak olbrzymiej ilości obarczających was zarzutów".

Oto opinia, jaką urabia sobie zagranica o narodzie polskim, i oto dowód, jak niepowetowane szkody wyrządza nam kampania polakożercza w prasie francuskiej! I oto wreszcie namacalny przykład, jak palącą jest sprawa podjęcia akcji odpierającej ohydne kalumnie, ciskane na wszystkie nasze świętości z nieznającą granic zawziętością i wściekłością...

Lecz jakby niedość było tych szaflików pomyj i błota, których nie szczędzą nam Gabrysy, Fedorczuki i Kleiny (Gabrys — Litwin; Fedorczuk — szpieg rusiński; Klein — Litwak), do oczerniającej nas akcji przystąpił obecnie i... Matin, ten największy dziennik francuski, który w liczbie 1,200,000 egzemplarzy rozchodzi się po całej Francji i po całym świecie... Czy również i panów współpracowników redakcji Matin'a prześladujemy i torturujemy niczem Torquemada? Nie. Lecz w danym wypadku suggestyonująco i hypnotyzująco działa pieniądz... A najwięcej przekupnym dziennikarzem świata jest dziennikarz francuski. Tem tylko wytłómaczyć sobie można ukazanie się cyklu artykułów naczelnego redaktora Matin'a, Stefana Lauzanne'a, p. t. La plus grande Russie.

Podobnej bezczelności i podobnego bezwstydu nie było chyba jeszcze nigdy. Trzydzieści srebrników widać tak fascynująco nań podziałało, iż wychwala wszystkie środki, jakie gdziekolwiek poczyniono, aby... nie móc przyjść z pomocą Francji wrazie wojny z Niemcami...

Posłuchajmy, co pisze Matin w artykule p. t. La bonne invasion, celle des Kobylles (Matin z dnia 13 stycznia 1914 roku).

„Powiadają nam, iż Niemcy niepokoją się — tak zaczyna się wzmiankowany artykuł Matina — widząc swą granicę wschodnią przepełnioną pracownikami rasy słowiańskiej. Skoro taka imigracja wydaje się naszym sąsiadom jako niebezpieczeństwo narodowe, cóż w takim razie my, Francuzi, mamy powiedzieć?

„Wślad za zalewem Francji przez Niemców, Belgów, Włochów i Hiszpanów nastąpiła fala Polaków. Ci (polscy) słowianie przybywają do nas kohortami. A wraz ze sobą przywożą i swych księży! przytem to ciśnienie Polaków wzmoże się wkrótce jeszcze bardziej..." i t. d.

Zauważę mimochodem, że we Francji przebywa stale 150,000 Niemców, 100,000 Rosjan, 100,000 Włochów, 60,000 Hiszpanów, a Polaków w całej Francji jest dziesięć zaledwie tysięcy.

O cóż więc chodzi p. Hugues Le Roux, autorowi cytowanego artykułu? Chodzi o to, aby sztucznie wywołać „niebezpieczeństwo", grożące jakoby Francji ze strony Polaków, aby nas tępiono nawet we Francji — widocznie komuś na tem zależy! — i aby na miejsce Polaków sprowadzać do Francji raczej Kabylów z północnej Afryki... Robotnik francuski, według Matina, woli już tysiąc razy Kabyla, niż Polaka lub innego cudzoziemca, nie władającego językiem francuskim. Robotnik polski „eksploatuje złoto francuskie" (sic) i złoto to wysyła do swej polskiej ojczyzny; tymczasem nawpół dziki Arab z Kabylii jeśli „eksploatuje" (!) Francuzów, to pieniądze ich wysyła do kolonii francuskiej, czyli do Francji. Tedy przemysłowcy i kupcy francuscy pamiętajcie: nie sprowadzajcie cudzoziemców, a zwłaszcza Polaków — sprowadzajcie Kabylów!

Oto treść artykułu. Zapamiętajmy dobrze początkowe słowa matinowskiej enuncjacji: „Grozi nam niebezpieczeństwo narodowe, bo zalewa nas kohorta Polaków...".

Setki tysięcy Niemców, Rosjan, Belgów i Hiszpanów — to nic! Natomiast parę tysięcy tępionych w swej ojczyźnie Polaków — to groźba najazdu, inwazji, zalewu narodowego!

Za bohaterską krew setek tysięcy

---

2) Helena Buchnerówna.

Promieniu ty mój jasny...

Nowela.

Noc ponurą, tajemniczą ciemnością zalała zupełnie pokój Wandy. Czasem tylko tu zaglądał sierp księżyca i jarzące się gwiazdki, które zdawały się pytać tkliwie: czemu ci smutno, dziecko?

Wandę porwała fala wspomnień, popłynęła na niej wartko do chwil uroczych, które poprzedziły zasadniczy jej przełom duchowy. Myśli i obrazy miłe snuły się i snuły w jej zmęczonym mózgu, aż pogrążyły go w słodką niemoc, splecioną ożywczym, dobroczynnym snem.

Wanda oddychała równo i cicho i widać śniła o dniach, które złotą smugą przewinęły się w jej wiośnianym życiu, bo szeptała czasem: „Promieniu ty mój jasny..."

* * *

Dwa lata wstecz. Wanda po ukończeniu liceum krakowskiego przyjechała do swej wioski rodzinnej po całorocznej niemal rozłące. Ten sam dwór pochylony już nieco od starości ją przywitał, bluszcz oplatający misternie dużą werendę i te same serca kochające rodziców i brata, którzy wyrywali ją sobie naprzemian z objęć i całowali bez pamięci, serdecznie. Wanda nie posiadała się z radości na myśl, że progów tych drogich nie opuści już teraz, nie rozłączy się z rozległym o stuletnich lipach parkiem, a nawet ze starym, ślepym już trochę, a jednak lubianym „Brysiem".

Chlubne ukończenie szkoły i płynące z tego przeświadczenie sumiennie spełnianej pracy szkolnej, podsycało ową radość Wandy, a swoboda niczem nieokiełznana po tyloletnim klasztornym życiu i pozycja dorosłej panny, jak mówili żartobliwie, zjeżdżający goście, potęgowała jej szczęście, szczęście zdawałoby się bezgraniczne.

Wanda śmiała się ciągle: do jasnego słonka, które złociste swe promienie rozsiewało po całej ziemi i gorącym uściskiem oplatało wszystko, do malowniczych, pysznych harmonijnym połączeniem barw klombów, do wysokich szpalerów grabiny i do łanów, kołyszących się rytmicznie zbóż, przetykanych kwieciem, do ludzi wreszcie, co czoła znojnym potem mieli oblane i w pracy ciężkiej od świtu do zmierzchu pędzili prosty swój żywot.

W kilka tygodni jednak ów błogi stan jej duszy, rozsiewający wokół tyle promiennej radości, nieco zamącił się i przybladł.

Do cichego białego dworku przyjechała na dwumiesięczny odpoczynek, koleżanka pani domu wraz z synem, dopiero świeżo ukończonym prawnikiem. Pani Lorska rada była szczerze, że z rówieśnicą i towarzyszką chwil dzieciństwa będzie mogła nacieszyć się dowoli, to też względami wielkiej przyjaźni otoczyła nietylko posiwiałą już nieco przyjaciółkę, lecz i jej ukochanego syna Henryka.

Henryk Manowski był to ideolog, marzyciel i fantasta. Demokrata do szpiku kości pragnął na swój model urobić wszystkich przodowników społeczeństwa, nie znosił zaś ludzi pyszałkowatych, apatycznych, rozleniwionych i tych którzy utracili wiarę w lepszy świt narodu.

Jedni z grona kolegów i znajomych nazywali go między sobą skrycie „dziwakiem", inni tytułowali go znów „mędrcem" i gorąco hołdowali głoszonym przez niego doktrynom. Ogół natomiast młodzieży i starszych szanował go za jego szlachetność, powagę, i piękny płomienny entuzjazm.

Ideologja jego nie wykluczała bynajmniej potężnej ilości zdrowego rozsądku, przejawiającego się w doskonałym, krytycznym sądzie o zagadnieniach społecznych, wypadkach i ludziach.

(D. c. n)

legionistów polskich, poległych za chwałę i wielkość Francji, płacą nam dziś... śmiertelną obelgą! Wyrazy: „najazd kohorty Polaków“ (l'envahissement de la Franca par des cohortes polonaises) są obelgą, wymierzoną całemu narodowi polskiemu!

Gdzież nasza godność narodowa, która protestować powinna przeciwko podobnej nikczemności? — Czemu nie reagujemy? Dlaczego żadne pismo polskie nie zauważyło cytowanego tu artykułu?

Dodajmy jeszcze do tego, że podejrzane Annales des Nationalités kontynuują swe ohydne paszkwile na Polskę. W ostatnim, styczniowym numerze „czeskim“, zawierającym artykuły Kramarza, Grosza i innych wybitnych Czechów, szpieg Fedorczuk ponownie wypisał szereg obmierzłych kalumnii (np. zmięszał z błotem i pomyjami nieskazitelną pamięć F. Smolki).

A cóż my? co robimy? Bawimy się w chowanego, w ślepą babkę — i udajemy, że nic nie widzimy, że nie czytamy tych bezeceństw, że one nie istnieją.

Otóż polityka okłamywania samego siebie jest najgorszą, najokropniejszą, najnieszczęśliwszą. A taką jest nietylko polska polityka wewnętrzna, lecz i polska polityka zewnętrzna“.

Jako jedno z najważniejszych wskazań obowiązków społecznych w danym razie p. A. podkreśla konieczność wykształcenia pewnej części naszej studjującej młodzieży na dobrych publicystów umiejących pisać po francusku, aby w prasie francuskiej sprawy polskie przedstawiać we właściwym świetle i reagować na każdą próbę oczernianie naszego narodu przez francuzów.

Przyjaciół „Gazety Pabjanickiej“ prosimy o jednanie nam prenumeratorów.

KALENDARZYK.

Wschód słońca g. 7 m. 00 r.	Wschód księżyca g. 7 m. 15 r.
Zachód „ g. 5 m. 34 pp.	Zachód „ g. 6 m. 07 w.
Długość dnia godz. 10 m. 26.	Przybyło dnia godz. 2 m. 47.

Dziś: Popielec. Zygfryda B., Cezarego W.
Jutro: Aleksandra i Nestora B. M.
Piątek: Leandra B. W., Aleksandra M.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Tow. śpiew. „Lutnia“. W piątek dn. 27 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. odbędzie się ogólne doroczne Zebranie w sali W-go Hegenbarta.

W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, powtórne Zebranie odbędzie się w piątek, dn. 6-go marca r. b. które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Tow. pomocy uczącej się młodzieży Pabj. Szkoły Handlowej, zawiadamia o zebraniu ogólnym które się odbędzie w nadchodzącą sobotę, 28 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu szkoły. Zebranie będzie prawomocne w tym terminie bez względu na liczbę obecnych członków.

Stow. Rzemieślników Chrześcjan zawiadamia że w niedzielę dn. 1 marca odbędzie się ogólne zebranie członków w lokalu stowarzyszenia przy ul. Zamkowej № 29 o godz. 3-ej po południu. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków zebranie w drugim terminie wyznaczono na d. 15-go marca.

Ze Spółki Tkackiej. W nadchodzącą niedzielę to jest dn. 1-go marca o godz. 3 po poł. odbędzie się ogólne zebranie członków Pabjanickiej Spółki Tkackiej w lokalu własnym (Stary Rynek 10) w celu omówienia potrzeb spółki na które to zebranie zaprasza Zarząd.

Bal kostjumowo-maskowy pracowników handl. i przemysł. naszego miasta, który odbył się w ubiegłą sobotę, udał się pod każdym względem doskonale. Tłumy osób zapełniły cały przeznaczony na ten cel lokal Hegenbarta, odpowiednio udekorowany.

Dopiero o 12-ej na dobre zaroiło się od masek, które tworzyły b. barwne i gwarne środowisko. Jako wyróżniające się kostjumy oryginalnym pomysłem lub gustownym wykonaniem, wymienimy: „Chryzantemę lila“ (p. S.), „Szachy“ (p. F.), „Djabełka“ (p. W.), „Złotą rybkę“ (p. N.), „Beduinkę“ (p. Cz.), „Motyla“ (p. E.), „Reklamę“ (p. X.), parę ładnych kontusików, kilka cyganek i wiele wiele innych. Znalazło się i kilku panów w maskach, jak wspaniały Cezar, węgier, kominiarz, czarne domino kobiece i jedna krakowianka, która długo intrygowała, nie dając się poznać w owym przebraniu. Oficjalne tańce rozpoczęły się polonezem, do kontredansa stanęło 60 par. Zabawa niewymuszona i wyjątkowo ożywiona trwała aż do 8-ej rano. O godz. 3-ej odczytano wyróżnione maski, a mianowicie I-szą nagrodę otrzymała „Beduinka“ — p. Czekanowska, II-gą „Djabełek“ — p. Waszyńska. Szkoda tylko, że zbyt mała ilość osób brała udział w głosowaniu. Kioski z kwiatami i winem miały powodzenie, intryga w wielu wypadkach zręcznie była prowadzona, a zabawa miała charakter b. miły, naturalny i sympatyczny. Dekoracje sali wykonał p. Gmachowski, malowidła okolicznościowe p. Szulc.

Zarząd T-wa pracowników handl. i przemysł. wyraża za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie tym wszystkim osobom które przyczyniły się w jakikolwiekbądź sposób do powodzenia zabawy.

Z teatru. Trupa p. Książka wystawiła u nas przedwczoraj „wielką“ operetkę Lehara: „Ewa“. Dlaczego ma to być „wielka“—niewiadomo, bo rozmiary jej są przeciętnie spotykane w operetkach, wartość zaś również nie upoważnia do tego epitetu.

Libretto—często nudne, przeważnie pozbawione szczerego komizmu, którego miejsce zajął szereg scen przeszarżowanych, stawia „Ewę“ niżej od innych operetek wesołych i prawdziwie dowcipnych, W rwącym się zbyt często wątku akcji wyróżniały się jedynie, jako rzadziej spotykane w operetkach, sceny ilustrujące głębsze uczucia, jak w danym razie, sfery robotn.

Muzyka bez większej wartości, mało melodyjna; właściwie tylko walcarja Ewy odznacza się piękną melodją, inne sceny muzyczne — bardzo przeciętne tak co do samych tematów kompozycji jak jej pomysłowości.

Wykonanie było na ogół udatne. Prawdziwą ozdobą była gra pań: Rogińskiej i St. Clair obdarzonych pięknym głosem i odtwarzających swe role bardzo dobrze, każda w swoim stylu trafnie uchwyconym i konsekwentnie przeprowadzonym. Jeśli idzie o pewne różnice, to u p-ni Rogińskiej przeważał piękny śpiew, u p-ni St. Clair doskonała gra.

Role męskie pod względem gry scenicznej były wykonane, z pewnemi wyjątkami, dobrze. Natomiast głosy nieco szwankują. Nie zawsze mile brzmiący śpiew zamieniał się czasem w szorstki jakiś krzyk, przykro rażący ucho. A możnaby tego uniknąć przy odpowiednim zastosowaniu się do właściwości swego głosu.

Pod adresem orkiestry mamy prośbę, aby na przyszłość ciszej akompanjowała do śpiewu; tym razem śpiew często był całkowicie zagłuszony przez orkiestrę, a taka forsowna walka o wzajemne „przekrzyczenie się“ na dobre wyjść nie może.

Sprawozdanie z zebrania ogólnego Ochronki Katolickiej. Na zebranie przybyło zaledwie 25 osób. Niezwykła ta obojętność członków Ochronki dla spraw jej działalności razi szczególniej w stosunku do rodziców dzieci korzystających z Ochronki; wprawdzie Ochronka liczy niewiele członków tej kategorji, ale można było spodziewać się, że choć jeden ojciec czy matka zainteresuje się sprawami dotyczącemi swego dziecka; z rodziców tych dzieci nie było nikogo na zebraniu.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącą Ochronki p-nią J. Gajewiczową powołani zostali do stołu prezydjalnego p. St. Szydłowski jako przewodniczący, p-ni Tuvé, i p. Knorr na asesorów, oraz p. W. Jakubowski na sekretarza.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu poprzedniego zebrania ogólnego sekretarka Ochronki p-na A. Kwiatkowska i kasjerka p-ni Knorrowa odczytały sporządzone przez siebie sprawozdanie roczne Zarządu i Kasowe. Ze sprawozdań tych ułożonych bardzo skrupulatnie i szczegółowo obrazujących działalność Ochronki wyjmujemy ważniejsze dane.

Ochronka liczy 158 członków (93 rzeczywistych i 65 wspierających) i 4 firmy. W ciągu roku przybyło 16 czł. ubyło 5. W r. 1911 było 124 członków, 1912 — 143, a więc ilość członków stale wzrasta, choć w stopniu umiarkowanym.

Przeciętnie dziennie uczęszczało do ochronki 162 dzieci (w roku zeszłym—140). Bezpłatnie było przeciętnie 33 dzieci miesięcznie. Ochronka podzielona jest na 3 oddziały względnie do wieku dzieci; od maja do września były czynne 4 sale. Zajęcia dzieci składają się z robótek, śpiewu, gimnastyki, rysunków, pogadanek i t. p. pokaz i sprzedaż robótek dziecięcych odbyła się 2 razy w ciągu roku. Dzieci dostają o godz. 12-ej obiad i o 4-ej podwieczorek.

„Dorosłe panny“

Lubię was, Pabjanice, przerżnięte skąpemi, brudnemi wodami Dobrzynki, z „elegantem“ magistratem, z cichym, żałosnym pomrukiem bezlistnych konarów alejowych drzew, z czarnym, lepkim błotem, mdłymi płomykami latarń ulicznych, nieestetycznymi gmachami dymiących fabryk, strzelistemi wieżycami kościołów, odgłosem hałaśliwych wozów i t. p.

Choć dostrzegam nawet wiele, wiele braków i pyłu fizycznego i moralnego, jednak Pabjanice lubię i nie wiem naprawdę za co?

To jest wiem potrosze o źródle tej mojej ku Pabjanicom sympatji, lecz przypuszczam, że nie ona jedynie łączy mnie z naszym grodem nicią serdecznej przyjaźni, ale jeszcze nasza skromna, życzliwa, a taka dziwnie swojska „Gazeta“.

To też czekam z utęsknieniem środy i soboty, gdy mogę lubować się jej prostymi, myślącymi artykułami, przemiłymi wierszykami i arcyzabawnym feljetonem, opartym zwykle na głębszym podłożu etyki i filozofii życiowej. A jeszcze o mej sympatji do nowelek w niej wychodzących niecoś wspomnę. Pojmuję doskonale, że nie są to arcydzieła sztuki pisarskiej, a jednak z wielkiem zainteresowaniem śledzę rozwój fabuły i często podziwiam udatną zewnętrzną ich szatę. Może dlatego, że jako mieszkanka Pabjanic, znam ich autorów, domyślam się jakie okoliczności życiowe i wrażenia złożyły się na ich narodziny, co również odnosi się do pozostałych prac współpracowników „Gazety“.

I może właśnie dlatego, że wszystkich mniej, lub więcej szanuję i cenię, a niektórych względami dużej sympatji w skrytce swej duszy darzę (aczkolwiek pewnie nieodwzajemnionej) więc może dlatego, ta gazeta tchnie dla mnie jakimś dziwnym, słodkim, swojskim czarem.

Tyle o mej życzliwości do „Gazety“ i jej grodzie.

A teraz nieco żalu i skargi do stóp Jej zaniosę. Dlaczego, Szanowna „Gazeta“, pisze o wszystkich, potrąca wszelkie zagadnienia ekonomiczne, społeczne, kulturalne i t. d., a nie wspomni nigdy o doli, bolączkach, nadziejach, myślach, t. zw. „dorosłych panien“. Zawsze na nie tylko ironicznym, zjadliwym okiem mrugnie, a nie wyciągnie nigdy dłoni pomocy, skąpi słów pociechy do dręczenia się ustawicznego, kłopotliwą myślą: czy w kapeluszu z rondem, czy też z czoła, a może w dwuch na raz (jak mówi p. Ralf) byłoby do twarzy?

Chcecie posłuchać kolei naszego krótkiego względnie życia, zrozumieć nasze porywy, ideały, wczuć się w myśli uczucia nasze, chcecie? — posłuchajcie.

Kończymy 5 — 6 — 7 klas szkoły średniej. Z bijącym radośnie sercem patrzymy w ścielący się przed nami szlak życiowy, tak jasnemi, ponętnemi barwy malowany przez naszą, idealizującą wszystko i wszystkich, wyobraźnię młodzieńczą. I zdaje się podówczas, że ten cały świat — tak cudny i dobry ogarnęłoby się swemi wątłemi ramionami, a jedną osobę na nim wyniosłoby się do godności królewicza z bajki. Wpatrywanie w jego oczy — to najwyższa rozkosz, a wyrazy: twoje ideały i cele są także moimi — to wchłonięcie jego duszy i wydanie z niej niewzruszonej, jak opoka dozgonnej przyjaźni.

I za co to wszystko? Za jeden wyraz krótki, lecz zawierający całą gamę najsłodszych dźwięków, drgnień, upojenia: kocham.

Z tymi marzeniami zwykle wstępujemy w życie, a że brzydzimy się narazie, zupełnie szczerze filisterstwem i lenistwem szukamy zwykle gorączkowo pracy.

I tu pierwsze wiadro zimnej wody zostaje wylane na nasze głowy. Po długich zabiegach, mozołach dostajemy ewentualnie posadę gdzieś w biurze i co? Nie reagowanie na zaczepki i uśmiechy kolegów ciągnie w następstwie cichej zemsty zawalanie nas pracą i dokuczanie często dość bolesne. Jeżeli następnie intuicja nasza nie umie uderzyć w ton biura — nagiąć się do wszystkich jego podłostek, obłudy i t. p. tworzy się dysharmonię, którą na każdym kroku wyraźnie się odczuwa. Aż wreszcie nadchodzi moment, że jeden z główniejszych współpracowników odzywa się do szefa: „ja z tą panią pracować nie będę, albo ja, albo ona“. Szef stanowczo woli usunąć „ją“, niż wdrożonego w bieg biura pracownika, pewny w dodatku, że na miejsce „jej“ znajdzie się bardzo wiele innych i to protegowanych nie przez byle kogo!

Tak się dzieje przeważnie w większych biurach. Inne gałęzie pracy, jak nauczycielstwo, aptekarstwo, dentystyka wymagają odpowiednich przygotowań naukowych, których często, już nie mówiąc o braku środków materjalnych, lecz wyłącznie z woli najbliższej rodziny, urzeczywistnić jest trudno, gdyż ta zwykle „wyjście za mąż“ uważa za najpewniejszą i najkorzystniejszą posadę.

Nie mogąc przeto znaleźć odpowiedniego dla siebie zajęcia, zajmujemy się pracą społeczną, albo inaczej jej parodją i zdawkowem pomaganiem w zajęciach domowych matki, czy opiekunki.

I pytam, czy to ma wypełnić życie młodej dziewczyny, pełnej sił żywotnych, temperamentu i sporej dozy logiki, którą jeszcze nie zdążyły pochłonąć bale, stroje i flirty?

A czy nam dobrze w domu? O, niezawsze odpowiem. „Trzpiotasz się w towarzystwie, zabardzo rezonujesz w obecności starszych, uśmiechasz się do zapatrzonych w ciebie na ulicy przechodniów, popularyzujesz się ze służbą, niestarannie czeszesz, toż to niewypada, wszak to wykracza przeciw dobremu tonowi“— prawią ciągle mamy, ciocie i opiekunki.

Może, i wykracza myślimy sobie w duszy i starając się nie naruszyć w czemśkolwiek tego cennego, modnego kwiatu zwanego dobrym tonem na ulicy, w towarzystwie nie jesteśmy sobą. Indywidualność nasza — zamknięta na dziesięć spustów, skurczona, wylękniona, przebiegle tylko rozglądająca się, jakiej barwy chorągiewkę wywiesić na swej twarzy, aby tylko było ładnie i przyzwoicie. A co tam o ja-

Nad prawidłowym biegiem zajęć w Ochronce czuwają panie opiekunki w liczbie 6, które kolejno codziennie odwiedzają ochronkę. Zajęciami dzieci kierują 3 ochroniarki.

W roku sprawozdawczym Zarząd zwrócił baczną uwagę na zwiększenie dochodów niestałych. To też zawdzięczając głównie zabiegom zastępcy głównego opiekuna, d-ra Stefańskiego szereg zabaw, przedstawień etc. dał dochodu z górą 500 rb. (w r. poprzednim niecałe 200 rb.). Dzień kwiatka przyniósł dochodu 1249 rb. 37 kop.

Zdrowotność dzieci dwukrotnie w ciągu roku sprawdzana przez lekarza Ochronki dr. Jarnińskiego była zadawalająca.

W sprawozdaniu kasowym widzimy między innemi następujące pozycje: W przychodzie: składki członków 1341 rb. 40 kop., ofiary 848 rb. 45 k., opłata od dzieci 903 rb. 62 kop. (20 k. tygodniowo 1 dziecko). Dochody niestałe 1814 rb. 29 kop. Ogólny przychód 7127 rb. 89 kop. W rozchodzie: na spłatę budowy domu 1626 rb. Żywienie dzieci 1605 rb. 37 kop. Utrzymanie personelu Ochronki 1562 rb. 63 kop. Opał 235 rb. 94 kop. i t. d. Ogólny rozchód 5584 rb. 88 kop. Gotówka na dn. 1 stycznia 1914 r. — 1543 rb 01 k. Majątek Ochronki wynosi 25797 rb. 25 kop.

Dni czynnych w Ochronce było 281, Dni dzieci 45626. Przeciętnie dziennie dzieci 162. Koszt utrzymania 1-go dziecka rocznie 24 rb. 27 kop., z tej sumy dziecko płaci 5 rubli 57 kop. Ochronka dopłaca 18 rb. 70 kop.

Budżet na rok 1914 przewiduje w przychodzie 4666 rb. 60 kop., w rozchodzie 4470 rb.—niedobór przewidywany 196 rb. 60 kop.

Po odczytaniu protokółu Komisji rewizyjnej stwierdzającego zupełny porządek w prowadzeniu ksiąg kasowych i w dokumentach, przystąpiono do wyborów 6 osób na miejsce ustępujących członków zarządu i brakujących do kompletu.

Wybrani zostali: panie: M. Tuvé (20 gł.), T. Bolechowska (19), A. Lękawska (16), oraz pp.: dr. Kujawski (22 gł.), ks. Rylski (15) i Z. Tryuk (14). Na zastępców pani E. Hansowa (14) i pp. W. Normark (12) i W. Jakubowski (10). Do Komisji rewizyjnej powołano przez aklamację p. St. Szydłowskiego.

W wolnych wnioskach dr. Stefański zaproponował, aby wobec względnie pomyślnego stanu kasowego wykończyć gmach Ochronki i uzyskawszy pozwolenie, założyć jednoklasową szkółkę dla starszych dzieci. Projekt ten wywołał ożywioną dyskusję w której wszakże, aprobując w zasadzie samą myśl, większość mówców oświadczyła się przeciw wnioskowi, uważając że środków finansowych na to nie starczy, a o ile okaże się możność rozszerzenia działalności Ochronki, to należy ją ześrodkować na bezpośrednich jej zadaniach i powiększyć ochronkę pod względem liczebnym w obecnym gmachu, lub założyć filję na Starym mieście. W zarządzonym głosowaniu wniosek znaczną większością głosów upadł.

P. St. Szydłowski postawił wniosek, aby Zarząd Ochronki raz na kwartał urządzał konferencje z rodzicami dzieci uczęszczających do Ochronki w celu zainteresowania ich działalnością Ochronki, a zarazem informowania się o potrzebach i życzeniach rodziców w stosunku do ich dzieci. Projekt ten po krótkiej dyskusji został przez zebranie ogólne uchwalony.

P. Knorr zapytuje, co zarząd zrobił w sprawie uzyskania tytułu własności placu zajętego na gmach ochronki, P rzewodnicząca Ochronki w odpowiedzi wyjaśnia, że Zarząd kilkakrotnie zwracał się w tej kwestji do Magistratu, dotychczas jednak rezultatu niema.

Po wyczerpaniu powyższego porządku dziennego przewodniczący posiedzenie zamknął.

Pabj. Tow. Nauk. Z Sali odczytowej. Temat odczytu o Japonii i osoba prelegenta p. Eug. Sokołowskiego ściągnęły do siedziby Tow. Nauk. setki słuchaczów.

Z dwuch części odczytu pierwsza zawierała definicję etyki i moralności, pogląd na stosunek tych ostatnich do religii, i ta część była niejako wstępem do zrozumienia życia Japonii, opartego na podstawach etycznych i moralnych w najszerszym tego słowa znaczeniu, o czem usłyszeliśmy w drugiej części odczytu.

A jak wielkie rezultaty dają w życiu narodu podstawy etyczne dowodzi choćby statystyka przestępstw, których w Japonii jest coraz mniej.

Z przytoczonych przez prelegenta liczb zanotowaliśmy następujące. W r. 1902 było w Japonii procesów cywilnych (setki opuszczamy) 200 tysięcy a w r. 1906 — 147 tys. W tym samym 1902 r. procesów karnych było 125 tys. — w 4 lata później już tylko 71 tys. A jednocześnie w Niemczech z obszarem i liczbą ludności mniej więcej zbliżoną (obszar Japonii 673 km. kw., Niemiec 540 tys. ludność Japonii $69^1/_2$ miljonów Niemiec 65 miljonów) było procesów cywilnych 2 miljony, karnych — $^1/_2$ miljona.

Dowody tężyzny duchowej japończyków widzimy na wszelkich polach ich życia. Oświata kwitnie, — już w r. 1904 było w Japonii 27 tys. szkół ludowych, 270 szkół średnich i 2 wszechnice. Praca daje takie wyniki, że naprz. gdy w Indjach ryż plonuje 40 ziarn Japonja w gorszych warunkach daje 100 ziarn. W dziedzinie wychowania rezultaty niemniej uderzające. Czemże innym jak nie wychowaniem narodu wytłomaczyć ową fenomenalną pracowitość, wytrwałość, poświęcenie, bohaterstwo japończyków, czego dowody tak liczne dała choćby wojna z przed 10 laty i dalsze życie Japonii po wojnie.

Odczyt niedzielny nie był odczytem krajoznawczym w tym znaczeniu jakie zwykliśmy nadawać odczytom o podobnym tytule. Prelegent przedstawił nam głównie organizację duchową japończyków, i wykazał, że szczęście narodu opierać się powinno i może przedewszystkiem na sile ducha, a siłę tę zdobyć można jedynie drogą zaszczepiania zasad etyki i moralności. Dlatego też z tego punktu widzenia planując odczyt, prelegent poświęcił dużo czasu, (nawet zbyt dużo jak na odczyt specjalnie o Japonii), na część pierwszą, ogólną, traktującą o istocie etyki i moralności.

Podatek od psów. Obecnie przypada czas płacenia podatku od psów. Podatek ten należy płacić w magistracie. Termin upływa 1 kwietnia.

Swińskie targowisko. Pozawczoraj znów odbył się targ na świnie na ul. Bocznej. Widocznie panowie handlarze na stałe się zakwaterowali w tym miejscu i co poniedziałek zrana ulicę tę zajmować będą.

Może teraz, gdy wskazujemy dzień tygodnia i porę dnia, władze zechcą wejrzeć w tę sprawę prędzej.

Sprostowanie. W artykule „W sprawie hygieny i porządków w naszym mieście", wkradła się mała omyłka, którą niniejszym prostujemy: „za lokal na pomieszczenie stacji telefonów płaci nie miasto, lecz zarząd pocztowy".

Z Kraju.

Z GUB. PIOTRKOWSKIEJ.

□ Tow. kolei elektrycznych łódzkich wyznaczyło za rok 1913 swoim akcjonarjuszom $16^1/_2$% dywidendy,

□ Dla uczczenia pamięci zmarłej świeżo Leonji Poznańskiej, jej sukcesorowie ofiarowali 100,000 rubli na fundusz kasy robotników inwalidów. Odsetki od tej sumy będą używane na zapomogi dla niezdolnych do pracy robotników zakładów Poznańskiego.

□ Fabrykanci Ernest Leonhardt i Zygmunt Rychter nabyli pod Łagiewnikami 800 morgów lasu i na tym terytorjum zamierzają wybudować miasto-ogród. W tym celu zostanie utworzone towarzystwo akcyjne.

Z RÓŻNYCH STRON.

□ **Pocztówki.** Na pocztówkach niewolno nic nalepiać, oprócz marek pocztowych na opłatę porta.

W razie nalepienia np. marek stemplowych, kwiatków itp., pocztówki uważane będą za listy zamknięte z opłatą 7 lub 10 kop. Brakującą do tej normy opłatę poczta ściąga w rozmiarze podwójnym.

W sprawie tej zapadła niedawno uchwała senatu, potwierdzająca żądanie poczty co do dopłaty dodatkowego porta.

□ **W sprawie wychodztwa.** Główny zarząd poczt i telegrafów—celem walki z wychodźcami—rozesłał wszystkim biurom pocztowym polecenie okólnikowe, w którym zaznacza, że zawiadomił instytucje pocztowe państw obcych, że przesyłki pocztowe które zawierają odezwy nawołujące do przesiedlania się do Ameryki nie będą przepuszczane.

Główny zarząd poczt i telegrafów zaznacza, że listy i pakiety, co do których powstanie podejrzenie, że zawierają odezwy i broszury zachęcające do emigracji, będą otwierane i niszczone lub odsyłane z powrotem.

□ **Polowanie.** W lasach majątku Zbiersk, jak pisze „Kurjer Kaliski", p. Wojciech Wyganowski, jeden z koryfeuszów naszego obywatelstwa, w końcu stycznia urządził wielkie polowanie, w którym wzięli udział przedstawiciele żandarmerji w Królestwie Polskiem, jako to: generałowie Uthoff i Krassowskij, pułkownik Kryżanowskij, prezes komisji włościańskiej, naczelnicy powiatów i inni. Polowanie udało się świetnie, a po jego skończeniu p. Wyganowski w dobrach Petrykach podejmował gości ze staropolską gościnnością.

□ **Zamknięcie stowarzyszeń.** W dn. 13 b. m. kielecka komisja gubernjalna dla legalizacji związków i stowarzyszeń—rozwiązała Stowarzyszenie współdzielcze powiatu Olkuskiego wraz z 40 instytucjami, przeważnie ochronami i salami zajęć, staraniem ks. W. Musielewicza, proboszcza skalskiego, powstałe.

Z ZAGRANICY.

+ **Hojna ofiara.** P. Bolesław Orzechowicz, właściciel ziemski z ziemi Przemyskiej, ofiarował 500,000 koron na cele Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej we Lwowie.

+ Hr. Mielżyńskiego z Dahów Mokrych w Poznańskiem oskarżonego o zabójstwo swej żony i jej kochanka hr. Miączyńskiego, Sąd przysięgłych uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

— Ks. Wied, którego oficjalnie prosiła już deputacja albańska z Essadem baszą na czele, o przyjęcie tronu, odłożył jeszcze swój wyjazd z powodu podróży do Petersburga.

+ Wiedeńska „Neue Freie Presse" omawia w artykule wstępnym blizkie niebezpieczeństwo konfliktu austrjacko-rosyjskiego. Dziennik zaznacza przedewszystkiem, że nowy ambasador austrjacko-węgierski w Petersburgu, hr. Szapary, pomimo, że już dość dawno jest mianowany na to stanowisko, faktycznie obowiązków swoich nie pełni. Tak samo nowy ambasador rosyjski w Wiedniu, Szebeko, nie zdążył nawet rozejrzeć się w stosunkach tutejszych i wyjechał do Petersburga, gdzie do tej pory siedzi. Wobec tego stosunki dyplomatyczne między obu państwami tak jak gdyby nie istniały. Dyplomacja rosyjska, zdaniem „Neue Freie Presse", chce osaczyć monarchję austrjacko-węgierską od południa Węgier, w Galicji wschodniej zaś wywołać ruch powstańczy. Plan Rosji zmierza do tego, aby w chwili porachunku z Austrją część armji austrjackiej uwięziona była na Dunaju przez Rumunję i Serbję. Obecnie, ciągnie dalej „Neue Freie Presse", bezpośrednim powodem niebezpieczeństwa wojny rosyjsko-austrjackiej jest ugoda polsko-ruska w Galicji i idące za nią równouprawnienie rusinów. Rosja już dawniej chciała wpłynąć na Austrję w kierunku zmiany jej polityki wewnętrznej.

+ **Długi państw całego świata.** Wydawany w Antwerpji „Biuletyn statystyki powszechnej" podaje sumę długów wszystkich państw na świecie. Gdy w 1812 r. długi te wynosiły 36 miljardów franków, w sto lat później, czyli w 1912 r. wynosiły już z górą 214 miljardów. Z tego na Europę przypada 160 miljardów.

+ Z innych działów statystyki pismo to oblicza ilość mieszkańców kuli ziemskiej na 1900 miljonów, z tego na Azję przypada 933 miljonów, na Europę 484, Afrykę 188, Amerykę 187, Australję z Oceanją 57 miljonów.

Ofiara na Ochronkę Katolicką.

„Cyganka" — p-ni Gmachowska zebrane na balu maskowym T-wa Handlowców w sobotę d. 21 b. m. — rb. 5.

---

kiejś szczerości, o byciu sobą — to anachronizm, absurd.

To też śmiejemy się, rozmawiamy, chodzimy, zachwycamy, lecz nie tak jak naprawdę czujemy i chcemy, lecz tak, by nam z tym było do twarzy.

I jesteśmy gotowemi maseczkami, a coraz wyraźniej odczuwamy ucisk kajdanów narzuconych form i konwenansów salonowych, specjalnie chyba wymyślonych dla „dorosłych panien".

Brzydnie nam naprawdę ta pozycja „dorosłej panny" o której się tak kiedyś marzyło na ławie szkolnej, i wzdychamy szczerze, dlaczego nie jesteśmy mężczyznami. A gdy się nadarzy okazja, z nieopisaną przyjemnością przymierzamy mundury i czapki braciszków studentów i mówimy do nich z zazdrością: „Jakiś ty szczęśliwy, Jurku, przed tobą cały świat otworem, w ręku twym los przyszły i szczęście, szczęśliwyś powtarzamy i łzy hamujemy całym wysiłkiem woli.

Ażeby swoje monotonne życie nieco zmienić, wyzbyć się „demokratyzmu", który mi zarzucają w domu, a nabrać cech i wyćwiczyć się w bladze wykwintnego świata, wysłano mnie na karnawał do bogatych krewnych do Łodzi.

Siostra starsza mężatka, gdym odjeżdżała życzyła mi, żebym tam znalazła jakiego „głupiego", na co ja, naturalnie zrobiłam minę mocno obrażoną, a w duszy pomyślałam: a niechby i spełniło się to jej życzenie, byleby tylko ów „głupi" odpowiadał choć w cząstce memu ideałowi.

Bawię się tutaj dobrze, słucham komplimentów, prowadzę rozmowy o wszystkiem i o niczem, zdobyłam już wcale pokaźny zastęp adoratorów, bo zapomniałam powiedzieć że podobno jestem przystojną, a jednak zamiast czuć się oto teraz wesołą, rozpromienioną, staję się coraz smutniejszą i z ulgą myślę, że 25 już popielec. Powrócę więc do moich Pabjanic.

Czyżbym się stęskniła za nimi? O, tak! Nie jestem stworzoną widać do balowania i strojenia się. Wyobrażam sobie, że gdy będę po powrocie sceptyczne zdania wygłaszać w domu o karnawale i nielogice ludzkiej, nazwą mnie napewno „dziwaczką" „oryginałem" i skończonym typem przyszłej starej panny. (Za żadne skarby nią być nie chcę).

Dlatego też piszę i zwierzam się „Gazecie" mojej ulubionej, ze swych obaw i dolegliwości i w imieniu całej rzeszy koleżanek i znajomych, w nadziei, że może weźmie pod swą opiekę owe „biedne dorosłe panny" i wykorzeni to powszechne mniemanie starszych, a nawet i młodych, że małżeństwo — to nie interes, łapanie męża — to nie zręczność, a upokorzenie i nizkość, bezczynność domowa córki to nie chluba dla rodziców i nie oznaka ich dobrobytu, lecz jednostronne, egoistyczne patrzenie się na życie i szczęście swego dziecka.

Halina.

Pierwsza Pabjanicka Piekarnia Mechaniczna

Poleca swe nowe rodzaje pieczywa: Chleb żytni jasny bez żadnej domieszki mąki pszennej, lekko strawny, cena 20 kop. Chleb ryski, ciemny, cena 13 kop. Chleb z czystej razówki żytniej, większe bochenki kwadratowe, cena 20 kop. Chleb z czystej razówki żytniej, mniejsze bochenki podłużne okrągłe, cena 12 kop.

Miejsca sprzedaży:

1) Przy piekarni w Karnyszewicach
2) Szosa Łaska dom W-go Rottego
3) Ul. Święto-Jańska № 3
4) „ Fabryczna № 24

Nowo-otworzona Nowo-otworzona

Introligatornia, Józefa Polaka i S-ki

przy ulicy Ogrodowej w domu W-go Lamprechta.

Broszury, oprawy zwykłe i ozdobne, książki kantorowe, kwitarjusze, bloki, teki, specjalny dział klejenia plakat, planów, map i rysunków. Oprawa obrazów i kajety własnego wyrobu.

HURTOWY i DETALICZNY HANDEL

Win, Wódek Krajow. i Zagran. oraz Towarów Kolonjalno-Spożywczych

STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO (000-52-24)

PABJANICE, ULICA DŁUGA № 44.

Poleca Szanownej Publiczności powyższe artykuły w najlepszym gatunku i wyborze po cenach nizkich.

Przy zakupie towarów czy to w Pabjanicach czy w Łodzi prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej".

NOWE KURSY NOWE KURSY

Łódź, Piotrkowska 65.
Pabjanice, Długa 4/6.

20 — 40% taniej.

Zamiast 1 — 3 lat

Tylko 5 miesięcy dzienny kurs **lub 10 miesięczny** wieczorowy.

Za pomocą naszego pewnego i wypróbowanego **systemu nauczania** (jedyny do tej pory egzystujący), wystarcza wyżej wzmiankowany okres czasu w zupełności, aby się wyspecjalizować na: 1) majstrów tkackich, 2) monterów warsztatów tkackich, 3) Rysowników wzorów tkanin, 4) Deseniarzy, 5) Wybijaczy kartonów — — 6) Snowaczy i t. p. — —

Bliższe szczegóły w lokalu kursów.

Jos. Rönsch i S-wie.

Dr. B. Rejt, Łódź, Średnia 5 telefon 33-79

Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska.

Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata 606 i 914 (wśródżylnie). leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 9½ do 12½ i od 5—8 o o o W niedziele i święta od 10—2 pp. o o o

::: Dla pań oddzielna poczekalnia. :::

Pracownia Ubiorów Męskich

W. Wyrębskiego

ul. Tylna № 10.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres krawiectwa męskiego wchodzące z materjałów własnych i powierzonych, roboty starannie wykończam. — **Ceny przystępne.**

FABRYKA KWIATÓW SZTUCZNYCH

ELŻBIETY KIEFFER

WARSZAWA, +++ DŁUGA № 46.

POLECA:

KWIATY BALOWE DO KAPELUSZY i OZDOBY DO GŁOWY.

Nagrodzona na wystawie „Królestwo Mody" :: ZŁOTYM MAŁYM MEDALEM. ::

PRACOWNIA UBIORÓW DAMSKICH, BIELIZNY i HAFTU

A. MURCZKIEWICZ

Pabjanice, ul. S-to Jańska 7 m. 7.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące punktualnie, starannie, po cenach nader przystępnych.

277-4-1

№ 2 ŚWIĘTO-JAŃSKA № 2

W ZAKŁADZIE ELEKTROTECHNICZNYM

Wład. JAWORSKIEGO

Przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje wchodzące w zakres **ZEGARMISTRZOSTWA**

Ceny najniższe. — Ceny najniższe.

WINA „CHASTA"

SĄ UZNANEJ DOBROCI CZYSTE i WYBOROWE w SMAKU

Czerwone wina po 40, 55, 70, 80, 90 i 1,25 za butelkę.
Białe wina po 40, 55, 65, 70, 75, 80, 90, 100 i 1,25 za butelkę.
Deserowe wina po 50, 80, 1,00, 1,25, 1,50 i 2,00 za butelkę.

Skład w Łodzi, Piotrkowska 99.

Dr. MED. J. SZWARCWASSER

Łódź, PIOTRKOWSKA 18

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Specjalista chorób: żołądka, kiszek i przemiany materji (cukrowa, podagra, otyłość, i t. d.). Niezbędne dla djagnozy analizy chemiczne i bakterjologiczne wydzielin i krwi w laboratorjum własnem.

Przyjmuje od 11—1 i od 5—7 i pół po poł

Nie zawiera żadnych tłuszczów zwierzęcych z tego powodu zdatne do potraw postnych.

Olbrzymia oszczędność!

Masło roślinne „Alima"

do użytku stołowego i kuchennego

funt 38 kop.

Codziennie świeże

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonj. i spożyw.

Wyłączna sprzedaż na Łódź i okolicę:
Emil Hadrian, Łódź, Mikołajewska 100.
Telefon №. 7-89.

Olbrzymia oszczędność!

Olbrzymia Oszczędność! Olbrzymia Oszczędność!

Magazyn Mebli stylowych

L. SZYMAŃSKI i S-ka

Łódź, Andrzeja № 2.

Mam honor zawiadomić Sz. Klijentelę że magazyn swój przeniosłem z ul. Piotrkowskiej № 117 na ulicę ANDRZEJA № 2. Jednocześnie nadmieniam, że posiadam na składzie duży wybór mebli stylowych

Z poważaniem
L. Szymański.
Skład Mebli.

KRAWIEC MĘSKI

J. GABRYJANCZYK

Pabjanice, ul. Niemiecka 9.

Wykonywa obstalunki gustownie i TANIO z powierzonych :: i własnych materjałów. ::

Duży wybór materjałów w sztukach i resztkach.

279-12 3

Trociny do wędzarni po 15 kop. za pud sprzedaje Pabjanicka Mechaniczna Fabryka Mebli Biurowych i Fantazyjnych. (3-1)

TEATR

LUNA

PROGRAM. Od Wtorku 24-go do Piątku 27-go Lutego włącznie. **PROGRAM.**

DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. W GOŚCINIE U BOBUSIA, nader komiczne.

CIERNISTA DROGA Dramat. FATALNE PIĘTNO Wstrząsający dramat w 4-ch częściach.

PIĘKNEM ZA NADOBNE,

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja

Za Redaktora i Wydawcę St. STEFAN. W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.